

O KSIĄŻCE DARIUSZA ALEKSANDRA DEKAŃSKIEGO „POLSKIE ŚRODOWISKO TORUŃSKO-PELPLIŃSKICH MEDIEWISTÓW XIX I POCZĄTKU XX WIEKU”

Dzieje polskiego środowiska historycznego w latach 1800-1920 w Toruniu i Pelplinie zostały już stosunkowo dobrze opracowane. Świadczą o tym zwłaszcza wartościowe rozprawy Kazimierza Wajdy¹, Kazimierza Jasińskiego² czy Barbary Osmólskiej-Piskorskiej³, by wymienić tylko kilka ważniejszych prac. W tym stanie rzeczy nasuwa się pytanie, czy podjęcie przez Dariusza A. Dekkańskiego tematu *Polskie środowisko toruńsko-pelplińskich mediewistów XIX i początku XX wieku* (Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2009, 358 ss.) było zasadne? Czy twierdzenie autora, że jego praca jest „*novum* na gruncie rozwijającej się prężnie w ostatnich latach historiografii pomorskiej” (s. 273) nie zostało poczynione na wyrost? Według mnie gdański historyk wyolbrzymia znaczenie prezentowanej problematyki i nie docenia dokonań innych badaczy. Jestem zdania, że nawet gdyby autor napisał swoją pracę w sposób samodzielny i rzetelny, co niestety nie ma miejsca, miałaby ona tylko wtórny charakter.

Wartościowy projekt naukowy to taki, po którego zakończeniu nasuwa się więcej pytań niż zostało wyjaśnionych. Natomiast książka Dariusza A. Dekkańskiego daleka jest od zainspirowania innych historyków do stawiania nowych, drążących pytań. Autor usiłuje stwarzać wrażenie, że przeprowadził samodzielne badania, ale w rzeczywistości, o czym będę jeszcze pisał, żeruje na pracy innych historyków i dokonuje na dużą skalę niedopuszczalnych – w książce o ambicjach naukowych – zapożyczeń. W tym stanie rzeczy recenzowana praca na pewno nie jest, jak autor usiłuje wmówić czytelnikowi, „*novum*”.

Ocenę książki Dariusza D. Dekkańskiego najlepiej jest rozpocząć od bibliografii. Czytelnik zajmujący się profesjonalnie stosunkami polsko-niemieckimi znajdując w niej nieistniejące już od kilkunastu lat archiwum w Merseburgu szybko nabiera podejrzeń, co do rzetelności autora. Wprawdzie na stronie 207 Dariusz A. Dekkański pisze, że sygnatury poszytów z *Zentrales Staatsarchiv, Abteilung II*, podaje za Kazimierzem Wajdą, ale nie rozwiewa to wątpliwości. Swoją drogą tego typu stwierdzenie jest w pracy naukowej czymś kuriozalnym i świadczy o niedostatecznym opanowaniu przez autora warsztatu historyka. Autor nie wie też, że wspomniane akta znajdują się obecnie w *Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz* w Berlin-Dahlem.

Innym ewenementem jest stwierdzenie Dariusza A. Dekkańskiego we wstępie (s. 29): „Szczególną wdzięczność kieruję także do instytucji archiwalnych i bibliotecznych tak krajowych, jak i zagranicznych, które w swoich zasobach posiadają archiwalia pomocne w opracowaniu tematu, a które niezwykle sprawnie dostarczały mi zamówione materiały w formie mikrofilmów, wersji elektronicznej zdjęć itd.” Tego typu „zabezpieczenie” ma utrudnić czytelnikowi orientację, co do rzeczywistego korzystania przez Dariusza A. Dekkańskiego z materiałów rękopiśmiennych. Jednak

¹ K. Wajda, *W dobre zaboru pruskiego 1875-1918*, w: *Dzieje Towarzystwa Naukowego w Toruniu 1875-1975*, t. 1, M. Biskup (red.), Toruń 1977.

² K. Jasiński, *Stanisław Kujot 1845-1914*, w: *Działacze Towarzystwa Naukowego w Toruniu 1875-1975*, M. Biskup (red.), Warszawa-Poznań 1975.

³ B. Osmólska-Piskorska, *Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Powstanie i zarys dziejów 1875-1948*, *Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu* 1948, t. 14, s.1-4; *Nauka polska na Pomorzu Gdańskim w XIX w.*, w: *Szkice z dziejów Pomorza*, t. 3, G. Labuda (red.), Warszawa 1961.

lektura jego książki i porównanie cytowanych przez autora archiwaliów ze źródłami, na które się powołują inni historycy, zwłaszcza Kazimierz Jasiński i Kazimierz Wajda, nasuwa już na początku lektury podejrzenia, że Dariusz A. Dekkański „ułatwił” sobie zadanie nader „sprawnie” czerpiąc pełnymi garściami z ustaleń toruńskich historyków.

Mając poważne wątpliwości zdecydowałem się na nietypowe przy przygotowywaniu recenzji posunięcie. Mianowicie zwróciłem się m.in. do Uniwersyteckiego Archiwum we Fryburgu z prośbą o informacje czy Dariusz A. Dekkański korzystał z zasobów tej placówki; konkretnie z akt *Promotionsakte*, B 60/6; B 60/198; *Promotionsurkunde*, D 29/16/4186; D 28/21/5190; *Verzeichnis der Behörden, Lehrer (...) Anstalten, Beamten und Studierenden auf der Grossherzogheit Badischen Universität Freiburg*. Z udzielonej przez pracownika tej placówki, Alexandra Zahoransky'ego 24 lutego 2010 r. odpowiedzi wynika, że Dariusz A. Dekkański nie był we wspomnianym archiwum ani nie zamawiał mikrofilmów, jak i jakichkolwiek materiałów w formie elektronicznej. Jedynie we wrześniu 2009 r. Uniwersyteckie Archiwum we Fryburgu na prośbę gdańskiego historyka podało mu kilka sygnatur akt dotyczących interesujących go osób, czyli Kazimierza Bieszka, Jakuba Fankidejskiego i Kamila Kantaka. Na podstawie takiej „kwerendy” autor zdecydował się na powoływanie się na fryburskie archiwum w przypisach (s. 128, 168 i 172) i danie go w bibliografii. Jest to świadome wprowadzanie czytelnika w błąd i niedopuszczalna manipulacja.

Niemal analogiczną „kwerendę” przeprowadził Dariusz A. Dekkański w Uniwersyteckim Archiwum w Würzburgu. Także i tutaj informacja pracownika tej placówki z dnia 28 października 2009 r. na temat, kiedy studiował na tamtejszej uczelni Piotr P. Panske, miała stać się dla autora podstawą dania przypisu na stronie 144 i podania *Universitätsarchiv Würzburg* w bibliografii. Również i w przypadku tego archiwum Dariusz A. Dekkański nie korzystał osobiście z jego zasobów ani nie zamawiał mikrofilmów itp.

Podobnym jaskrawym nadużyciem jest utrzymywanie przez Dariusza A. Dekkańskiego, że przeprowadził on kwerendę w *Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz* w Berlin-Dahlem. Wystarczy jednak sięgnąć do pracy Magdaleny Niedzielskiej⁴, by dostrzec zadziwiającą zbieżność, która musi skłaniać do zadumy nad profesjonalną etyką Dariusza A. Dekkańskiego. Otóż na stronach 58-59 jego książki znajdujemy zamieszczone w tej samej kolejności dwa identyczne przypisy, jak u toruńskiej badaczki: p. 147. GStAPK, I HA, Rep. 76VD, Sekt. 20, nr 4. i p. 148. „Die Post” 12 XI 1897. Bez trudu można się również domyśleć, że gdański historyk nie wychodzi w odnośnych fragmentach książki poza ustalenia Magdaleny Niedzielskiej.

Analogiczny charakter ma „kwerenda” w pozostałych archiwach niemieckich. Tak w przypadku Uniwersyteckiego Archiwum w Münster (s. 86, 126, 128 i 144) Dariusz A. Dekkański bazuje na ustaleniach Szczepana Wierchosławskiego⁵ i Kazimierza Jasińskiego⁶. Natomiast przy Uniwersyteckim Archiwum w Berlinie (s. 85) Dariuszowi A. Dekkańskiemu w dużej mierze „pomocny” był, nie wiedząc zresztą o tym, Józef Borzyszkowski⁷.

Moim zdaniem w żadnym z sześciu podanych w bibliografii archiwów niemieckich Dariusz A. Dekkański nie przeprowadził kwerendy archiwalnej i w żadnym nie zamawiał mikrofilmów itp.

⁴ M. Niedzielska, *Życie polityczne i kulturalne Torunia (1815-1914)*, w: *Historia Torunia*, t. 3, cz. 1, Toruń 2003, s. 252.

⁵ S. Wierchosławski, *Polacy na studiach w Monasterze w drugiej połowie XIX i początkach XX wieku*, „Zapiski Historyczne” 1987, z. 4, s. 195, 199, 213.

⁶ K. Jasiński, *op.cit.*, s. 93.

⁷ J. Borzyszkowski, *Inteligenja polska w Prusach Zachodnich 1848-1920*, Gdańsk 1986, s. 169.

Doprawdy trudno zrozumieć, jak można w tak niepoważny sposób traktować czytelnika. Przecież książka *Polskie środowisko toruńsko-pelplińskich mediewistów XIX i początku XX wieku* to rozprawa habilitacyjna, a nie powieść *Kariera Nikodema Dyzmy*.

Duże zastrzeżenia trzeba wysunąć i w stosunku do co najmniej kilku polskich archiwów. Tak Dariusz A. Dekkański nie korzystał z zasobów Archiwum PAN (s. 88) w Poznaniu, Biblioteki Kórnickiej w Kórniku (s. 90) i Biblioteki PAN w Krakowie (s. 93). Również w Bibliotece Raczyńskich w metryczce rkps. 379 nie ma jego wpisu. Sądząc po bibliografii można zakładać, że autor wykorzystał w swojej pracy źródła rękopiśmienne znajdujące się w czterech zespołach Archiwum Państwowego w Toruniu. W rzeczywistości w Systemie Udostępniania Materiałów Archiwalnych tej placówki nie figuruje nazwisko Dariusz A. Dekkański. Podobnie jak w przypadku wspomnianych archiwów i bibliotek, tak i tutaj autor korzystał w sposób sprzeczny z etyką pracownika naukowego z ustaleń innych naukowców, przede wszystkim Kazimierza Jasińskiego⁸.

Wiedząc o nieprzeprowadzeniu kwerendy archiwalnej w co najmniej kilkunastu archiwach ze zrozumiałych względów można powątpiewać, czy w pozostałych polskich archiwach i bibliotekach Dariusz A. Dekkański wykazał się przysłowiową pasją badawczą. Takie zastrzeżenie można żywić m.in. w przypadku Biblioteki im. Ossolińskich we Wrocławiu i Książnicy Miejskiej w Toruniu, jako że w odnośnych przypisach znajduję wiele analogii z pracą Kazimierza Jasińskiego.

Największa słabość pracy tkwi w korzystaniu przez Dariusza A. Dekkańskiego ze źródeł, prasy, opracowań z tzw. drugiej ręki. Zarzut ten dotyczy i cytowanych pism i śmiem twierdzić, że autor nie przeprowadził w ogóle kwerendy prasowej. Tak np. wszystkie przytaczane przez gdańskiego historyka numery „Dziennika Poznańskiego” znajdujemy u innych autorów: 1860, nr 44-46: D. A. Dekkański, *op.cit.* s. 122 – *Słownik Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 3, s. 164; 1871, nr 9: D. A. Dekkański, *op.cit.*, s. 180 – T. Zakrzewski, *Toruńskie uroczystości kopernikowskie w 1873 r.*, „Rocznik Toruński”, t. 8, 1973, s. 33; 1871, nr 18, D. A. Dekkański, *op.cit.*, s. 180 – T. Zakrzewski, *op.cit.*, s. 33; 1873, nr 42, D. Dekkański, *op.cit.*, s. 180 – T. Zakrzewski, *op.cit.*, s. 42- 44; 1873, nr 43; D. Dekkański, *op.cit.*, s. 180 – T. Zakrzewski, *op.cit.*, s. 44, 47; 1873, nr 44; D. A. Dekkański, *op.cit.*, s. 180 – T. Zakrzewski, *op.cit.*, s. 38, 43, 47, 48, 51; 1873, nr 46, D. A. Dekkański, *op.cit.*, s. 180 – T. Zakrzewski, *op.cit.*, s. 43, 56; 1912, nr 62, D. A. Dekkański, *op.cit.*, s. 244 – K. Jasiński, *op.cit.*, s. 111. SBPN, t. 4, s. 210; 1912, nr 64; D. A. Dekkański, *op.cit.*, s. 244 – SBPN, t. 4, s. 210; 1914, nr 160, D. A. Dekkański, *op.cit.*, s. 141 – SBPN, t. 2, s. 475; 1916, nr 63; D. A. Dekkański, *op.cit.*, s. 162, 231 – K. Wajda, *op.cit.*, s. 84, 101- 103; 1917, nr 41; D. A. Dekkański, *op.cit.*, s. 231 – K. Wajda, *op.cit.*, s. 103.

Nie sposób też zaakceptować zawłaszczanie przez autora dorobku innych historyków i prezentowanie ich ustaleń jako własne. Widać to wyraźnie w tych partiach książki, kiedy bardzo podobny pod względem treści tekst jest zaopatrzone w identyczne lub bardzo podobne jak u innych autorów ciągi przypisów lub przypisy zbiorcze. Posłużę się tutaj kilkoma przykładami: Dariusz A. Dekkański s. 76 – K. Wajda s. 19-20; D. A. D. s. 77 – K. W. s. 24-25; D. A. D. s. 212 – K. W. s. 50; D. A. D. s. 230-231 – K. W. s. 98-100; D. A. D. s. 232 – K. W. s. 70-71; D. A. D. s. 257 – K. W. s. 53-54; D. A. D. s. 83-84 – K. Jasiński s. 85-86; D. A. D. s. 94 – K. J. s. 156, 158; D. A. D. s. 226 – K. J. s. 124-125.

Uważam, że dr Dariusz A. Dekkański nie przeprowadził kwerendy i w niemieckich bibliotekach. Ilustruje to przykład prac Konrada Jarauscha. Za każdym razem, kiedy gdański historyk je przytacza, oprócz wstępu, powołuje się w przypisach na książkę Witolda Molika. Czyni to pięciokrotnie (s. 87, 121, 126, 168, 172) i analiza cytowanych stron i treści umacnia mnie w przekonaniu, że ma

⁸ K. Jasiński, *op.cit.*, s. 95, 98, 149.

tutaj miejsce korzystanie z tzw. drugiej ręki. Wbrew temu co Dariusz A. Dekkański utrzymuje, nie zna on prac Karla Jarauscha, a korzystał jedynie z książki Witolda Molika *Polskie peregrynacje uniwersyteckie do Niemiec 1871-1914*, Poznań 1989.

Ramy chronologiczne pracy obejmują, jak już wcześniej sygnalizowałem, wiek XIX i pierwsze dwudziestolecie XX w. Stosunkowo dużo miejsca, 22 strony, zajmuje wstęp. W pracy wyraźnie zostały zachwiane proporcje i w jej zasadniczej części mniej więcej dwie trzecie tekstu przypada na przypisy, a tylko jedna trzecia na właściwy tekst. Na 241 stronach autor dał aż 1527 odsyłaczy. Większość z nich można było sobie darować, gdyż nie wnoszą one do pracy literalnie nic. Przykładowo tak się ma sprawa z obszernym przypisem na stronie 79 o duchowieństwie. Dodając do tego częste cytaty, i to nierzadko z opracowań, w sumie samego tekstu zawiera praca niewiele.

Sporo miejsca w książce zajmują kwestie niewiążące się z tematem pracy lub tylko w niewielkim zakresie. Przykładowo z sobie tylko znanych powodów Dariusz A. Dekkański aż na blisko sześciu stronach (s. 32-33, 49-52) pisze o gdańskim historyku Bogumile Lengnichu (1689-1774), mimo że na stronie 49 zastrzega się „Nie sposób przy naszym temacie wdawać się w szczegółową charakterystykę postaci” (tj. Lengnicha – przyp. M.A.). Także na sześciu stronach (s. 37-42) pisze o zmarłym w 1687 r. badaczu toruńskim z XVII w. Janie Krzysztofie Hartnochu. Podobnie sprawa się przedstawia z Arturem Semrauem (1862-1940). Autor wprawdzie zastrzega się, że „Nie jest naszym celem dokładne omawianie sylwetki Semraua” (s. 193-199), ale nie przeszkadza mu to pisać o tym niemieckim badaczu na sześciu stronach. Niewiele mniej uwagi, blisko cztery strony (s. 43-46), poświęca Dariusz A. Dekkański Jakubowi Zernecke (1672-1741). Podałem tylko cztery przykłady, ale sądzę, że pokazują one dobitnie, iż autor obszernie pisze o osobach, które dla prezentowanego tematu mają znaczenie drugo, a nawet trzeciorzędne. Moim zdaniem Dariusz A. Dekkański w sztuczny sposób zwiększa objętość swojej książki. Ilustrują to przykładowo obszerne cytaty z pracy Andrzeja Feliksa Grabskiego *Zarys historii historiografii polskiej* (s. 18, 31, 52).

Książka składa się z trzech części zatytułowanych: 1. *Kilka uwarunkowań rozwoju historiografii w Toruniu i Pelplinie w XIX i pocz. XX w.* 2. *Polskie środowisko mediewistów.* 3. *Mediewistyka w pracach Towarzystwa Naukowego w Toruniu w latach 1875-1918.* Każdy z rozdziałów dzieli się na podrozdziały. W rozdziale pierwszym odczuwa się brak nakreślenia narodowościowo-społecznych uwarunkowań w Prusach Zachodnich. W tej części Dariusz A. Dekkański pisze stosunkowo obszernie o niemieckich historykach, w czym widać jego niekonsekwencję i brak dyscypliny pisarskiej. Niepotrzebnie tyle miejsca poświęcił autor przedstawicielom nauki historycznej sprzed XIX w. Z właściwym tematem pracy wiążą się natomiast fragmenty rozdziału poświęcone polskim historykom związanym z Pelplinem i założeniu w 1875 r. Towarzystwa Naukowego w Toruniu. W części drugiej Dariusz A. Dekkański obszernie omawia życie i dokonania naukowe księdza Stanisława Kujota, jego współpracowników i uczniów oraz po raz kolejny koncentruje swoją uwagę na związanych z Prusami Zachodnimi niemieckich mediewistach. W rozdziale trzecim autor skupia się na działalności wydawniczej, odczytowej Towarzystwa Naukowego w Toruniu i jego kontaktach z innymi polskimi środowiskami historycznymi.

Zakończenie nie odbiega poziomem od zasadniczych części książki. Jego lektura potwierdza wcześniejsze wnioski, że autor nie ma sensownej wizji pracy i nie jest w stanie wnieść nic nowego do dotychczasowego stanu badań. Zamiast wniosków natrafiamy w zakończeniu na kolejne postulatory badawcze, tak jakby opracowanie szczegółowych biografii związanych z Toruniem i Pelplinem mediewistów było sprawą niecierpiącą zwłoki. A przecież z wyjątkiem Stanisława Kujota nie byli to historycy dużego formatu. Często nie mieli wykształcenia historycznego i nie zawsze można ich zali-

czyć do grona profesjonalnych badaczy. Tak np. „dorobek historyczny” Franciszka Jerzego Larischa „nazwać można”, jak stwierdza sam Dariusz A. Dekkański, „bardziej publicystyką historyczną, niż nauką historyczną w ścisłym tego słowa znaczeniu” (s. 70). Inny przykład. Pisząc o Józefie Łęgow-
skim autor stwierdza, że nie sposób jest go uznać za mediewistę (s. 140). Natomiast o Konstantym
Kościńskim pisze Dariusz A. Dekkański, iż „nie należał” on „do wybitnych historyków. W literaturze
przedmiotu uważany jest za publicystę i pisarza historycznego (s. 141).

Bardzo wiele miejsca w rozprawie Dariusza A. Dekkańskiego zajmuje bibliografia, w której
liczba książek i artykułów jest rzędu 1300 pozycji! Pozornie zdaje się to świadczyć o erudycji
autora i jego pracowitości. W rzeczywistości wiele prac jest sztucznie upchniętych i nie pozostaje
w żadnym związku z tematem książki⁹. Wielu z nich zresztą autor nie miał, jak się łatwo można
domyślić, w ręku i ich tytuły przytacza posiłkując się pracami innych historyków.

Niestety omawiana książka była przygotowywana w dużym pośpiechu. Brak opracowania
redakcyjnego powoduje, że praca nie jest wolna od potknięć stylistycznych i powtórzeń. Na stronie
122 Dariusz A. Dekkański pisze, że u Przybyszewskiego „fatalna korekta i mylne używanie nazwy
lubelskiego”. Można by w tym miejscu dodać, że nie lepiej jest i w recenzowanej pracy, w której
czytelnik natrafia nawet na edytorskie niechlujstwo (np. s. 83). Razi też częste powoływanie się
przez autora na swoje prace.

W podsumowaniu chciałbym podkreślić, że książka Dariusza A. Dekkańskiego nie stanowi
wkładu do dziejów polskiej historiografii i nie poszerza naszej wiedzy o środowisku polskich histo-
ryków w Toruniu i Pelplinie. Autor okazał się być niewiarygodnym, zmierzającym „na skróty” do
celu badaczem i napisał pracę naukowopodobną. Lektura książki Dariusza A. Dekkańskiego uświa-
damia zarazem odbiorcy, że nie powinno się dopuszczać do druku prac, które zostały przygoto-
wane w sposób niesamodzielny i wręcz nieuczciwy, w sposób rażąco sprzeczny z obowiązującymi
w historiografii etycznymi standardami.

Marek Andrzejewski

⁹ Np. zajmujący ponad jedną stronę przypisy dotyczące literatury na temat Gdańszczan (s. 32-33).